

wieni, spodziewają się także Waszej Królewskiej Mości poddani polskiego narodu, iż na Boskim porządku, na traktatach międzynarodowych i na słowie monarszém oparte ich prawa, znajdują podobnież uznanie i opiekę."

W izbie poselskiej sprawa adresu znajduje się dopiero w stadium przygotowawczych obrad komisji; że zaś na bardzo przeciągłe się zanosi, przyjęcie więc można, iż obrady plenarne nad adresem nie zaczną się jak dopiero w przyszłym tygodniu. Zresztą komisja adreśowa rozpoczęła pracę swoje od uchwały, wyłączającej od przysłuchiwania się jój naradom, niekomisyjnych członków izby, do czego ci w ogóle mają prawo. Jako powód do takiego wykluczenia, miał żądający onegoż referent przytoczyć ściśle powiązanie wielu kwestji zagranicznych z kwestjami wewnętrznymi i poprzez to powiązanie przykłądem kwestji polskiej. Na wczorajszym posiedzeniu izby zaczął wprawdzie ksiądz Berg to wykluczenie innych członków od przytomności obradom, ale zostało się przy uchwale komisji. Ze polscy posłowie będą się starali wprowadzić jakąś, zadaniu ich odpowiednią poprawkę do adresu, o tém nie mogło być wątpliwości, skoro tylko stanęło, że w ogóle izba będzie jakiś adres uchwałała. Żeby jednak mieli już między sobą uchwalić brzmienie tej poprawki, albo nawet szczegółowo się nad tą rzeczą naradzać, o tém mi wcale nie wiadomo. Co większa, jeden z nich najkategoryczniej zapewniał mnie dzisiaj, jako powtórzona z Posener Zeitung przez tutejsze dzienniki wiadomość o jakiejś uchwale koła w tej mierze, a nawet o brzmieniu tej mniemanej poprawki, najzupełniejszym jest fałszem. Łatwo zresztą sobie wytłómaczyć, że nieznając jeszcze, w przybliżeniu chociażby, brzmienia projektu do adresu, nie można przystępować do redagowania poprawek do owego nieznanego tekstu.

Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej złożył minister finansów do laski marszałkowskiej budżet państwa na rok bieżący, dalej projekt do prawa, pozwalającego rządowi pobierać i nadal wiadomy dodatek 25 procentów do podatku klasycznego i dochodowego, wreszcie trzy projekta do ustaw porządkujących w wiadomy z lat poprzednich sposób, kwestją podatku gruntowego. Przewyżka w dochodach, którą minister w następstwie owych ustaw o podatku gruntowym, osiągnąć myśli, wynosi 2 miliony talarów. Budżet państwa odznacza się tą razą tą nowością, że anslagowany dochód z takimże rozchodem nie równowazy się, ale raczej wykazuje około 4 1/2 miliona talarów deficytu; dochód bowiem przyjęty na 136 milionów (w najokraglejszych powtarzam tylko liczbach), a rozchód na 140 milionów z okładem. Na pokrycie deficytu, który powstał przez znacznie zwiększone wydatki na wojsko, ma być między innymi obrócony ów dalej pobierać się mający dodatek 25 procentów do podatków dochodowych.

Program niemiecko-demokratyczny panów Berga, Rodbertusa i Buchera udeiliście, jak widzę, w głównej treści czytelnikom waszym. Otóż ten program, który windykuje dla zjednoczonych Niemiec wieczne posiadanie wszystkich włoskich, węgierskich, polskich, słowiańskich i innych krajów które kiedykolwiek pod wpływem panowania niemieckiego i niemieckiej cywilizacji zostały, nie znajduje tu tak wszechstronnego uznania u stronnictw liberalno-demokratycznych, jakby się tego po wiadomym ich apetycie chorobliwym spodziewać było można; owszem wszystkie niemal organa dziennikarskie północno-niemieckiego liberalizmu i demokracji, mniej lub więcej ostro uderzają na panów Berga i Rodbertusa; za co południowo niemieckie organa tym zdobywcom przyklaskują. Powodem niechęci tutejszych dzienników liberalnych do programu owych panów, jest obawa, ażeby przez upieranie się przy posiadaniu Wenecji i Węgier, nie padły Niemcy w konieczność solidarnego związania się z interesami Austrii, coby oczywiście Austrii, owemu filarowi wszelakiego wstecznictwa i niewoli, prym i górę w sprawach niemieckich z czasem zapewniło. Zresztą p. Berg, który jest członkiem tutejszej izby poselskiej, nie waha się ustnie objaśniać piśmiennego swego programu, dalekimi od wszelkich idealnych mrzonek i dyplomatycznych omówień słowami: „Chętnie szanuję zasadę narodowości, ilekroć mi coś przynosi."

Liberalne tutejsze dziennikarstwo rozwodzić się nie przestaje z narzekaniem na ułomności, niedostatki i ograniczenia świeżo wydanej amnestyi, która takie ma podobno praktyczne skutki, że kto schronił się za granicę i zazocznie skazanym został, nie może swobodnie do kraju wrócić, ale musi dać się wtrącić do więzienia, jeżeli zarzut kapitalny, i przebyć wszystkie formalności nowego procesu kryminalnego, aż do wydania wyroku prawomocnego. Wtedy dopiero amnestya do niego stosować się będzie mogła. Otóż dzienniki sarkają, że ministrowie tego wszystkiego nie przewidzieli i odpowiedniego nie wydali prawa tymczasowego.

Po długich i ciężkich mrozach mamy dziś odwilż najzupełniejszą. Ulice wody pełne.

ROSYA.

Petersburg, 16 stycznia. Gazeta Tobolska pisze, że zima co dnia się wzmagą i przypomina dawniejsze zimy syberyjskie, gdzie ptaki w locie marzły, a ludziami z największą trudnością przychodziło oddychać. Termometr wskazuje 30 stopni R. a często jeszcze więcej. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak srożej zimy; tylko zima z roku 1846 na 1847 niniejszą w części przypomina. Domów niepodobna ogrzać; chyba te, co dawniejzemi czasy stawiane. Pochodzi to głównie od mody terażniejszej Sybiraków opatrywania domów jak największą liczbą okien, czego na zimę bynajmniej nie można zalecić.

Cesarz rozkazał w Petersburgu założyć szkołę dla weterynarzy. Minister dóbr koronnych Marawiew zakupił posiadłość na 5 wiorst od Moskwy, aby tamże założyć szkołę rolniczą na wzór szkoły wersalskiej, urządzonej po r. 1848.

— O powstaniu włościan w okolicy Narwy, przed niedawnym czasem krwawo stłumioném, takie teraz czytamy szczegóły: Jakiś nieszlachcic kupił dobra w pobliżu Narwy, a ponieważ w Rosyi nieszlachcic niewolno posiadać „dusz", wedle ustaw miało nastąpić przesiedlenie włościan do dóbr koronnych, czemu włościanie się sprzeciwili, niechcąc opuścić ziemi i sadyb, do których się byli przywiązali. Usiłowania urzędników, chcących nakłonić włościan do przesiedlenia się, podobno były bez skutku; dalszy przebieg tej sprawy już znany. Podobne krwawe rozwiązania zatargów z powodu przesiedlenia zdarzały się bardzo często, a teraz przy nadchodzącym rozstrzygnięciu kwestji włościańskiej bardzo smutne z przyczyn podobnych obawy się nasuwają.

AUSTRYA.

Kraków, 19 stycznia. W Czasie taką znajdujemy korespondencją ze Złoczowskiego: „Dnia 5 stycznia oddano do zakładu narodowego Ossolińskich dwie zbroje ze skrzydłami, dwie kopie bez proporców z żelaznymi grotami, i jedną kopią złamaną. Poświadczenie na te rzeczy wzięto z urzędu Oleskiego. Po zamknięciu wystawy rzeczy te odesłane zostaną napowrót do zamku Podhoreckiego. Z powodu tej posyłki urosła gadanina między chłopami, że z zamku Podhoreckiego wywożą Polacy broń do Lwowa; co w związku z puszczoną równocześnie pomiędzy włościan pogłoską jakoby panowie udali się w deputacyi do Wiednia, w celu przywrócenia pańszczyzny, niepokoiło ich do tego stopnia, że zgromadzili się po nabożeństwie koło cerkwi, zagabnęli X. Korczyńskiego z zapytaniem: co to ma znaczyć? X. Korczyński badał ich zkąd to wiedzą. Tego powiedziecie niechcieli, utrzymując tylko, że wiedzą z dobrego źródła. X. Korczyński miał do nich mowę, w której objaśniał ich o celu prawdziwym deputacyi, jakoteż i o celu odesłania starożytnej zbroi do Lwowa; niemniej przekonywał o fałszu rozszerzonej pomiędzy niemi baśni, i nakazał im, ażeby tego co im podobne fałsze będzie prawili, do niego przyprowadzili. Zdawało mi się rzeczą użyteczną podać wam tę okoliczność wydarzoną w gminie, która się zawsze spokojnością odznaczała. X. Korczyński roztropem swem postępowaniem i wypowiedzianą włościanom prawdą oddał prawdziwą porządkowi publicznemu przez utrzymanie i wzmocnienie tej spokojności przysługę. Zresztą chłopci w naszej okolicy są spokojni, ale nie trzeba aby ich bałamucono wieściami szkodliwymi, o których już dawniej pisałicie słusznie, że o powrocie do stosunków pańszczyznianych już się nikomu w Galicyi nie marzy, tak jak też również i deputacya nie mogła chcieć tego czego kraj cały niechce. Dodam jeszcze w końcu dla ciekawości; że jak słyszałem, miała być denuncyacya do starosty w Złoczowie podana o wywożeniu broni z zamku Podhoreckiego. Proszę patrzeć, jaką to ważność polityczną przypisują niektórzy naszej starożytniej wystawie we Lwowie!"

Wiedeń, 20 styczni. Piszą ztąd do Czasu: „W tych dniach miały nastąpić ważne eksplikacje między tutejszym gabinetem i petersburskim. Chciano się ztąd zapewnić o sposobie zapatrywania się Rosyi na coraz bliższe ewentalności w Księstwach Nadunajskich i w Serbii. Odpowiedź miała być dwuznaczna, niezaspakajająca. Wojska rosyjskie stoją od dawna w Bessarabii. Austrya postanowiła wystawić także korpus obserwacyjny w Siedmiogrodzie i Banacie. Turcja zasilona pożyczką p. Mirsa, posuwa 30,000 nad Dunaj i zakupuje tu działa i broń. Omer pasza ma w tych dniach stanąć na czele tego wojska. Książę Kuza zabiera się także do organizacyi wojskowej. Mówią teraz, że broń, która szła na okrętach piemonckich, miała ten cel. Lecz Porta nie zna zamiarów księcia Kuzy i może się ich słusznie obawia. Gabinet tutejszy szuka sposobów zbliżenia się do Anglii, coby nie było może tak trudnem, gdyby nie kwestya Wenecji. To pewną, że w tej chwili toczą się tu układy o traktat handlowy między Austrią i Anglią. Co do głównych punktów, ma być nawet zgoda. Margrabia Moustier trzyma się zupełnie na stronie. Powtarza tylko, że Francya chce pokoju. Widuje się przytém bardzo często z lordem Loftus. Tu przemaga nareszcie przekonanie, że Francya i Anglia pozostaną w zgodzie, i że w dalszych wypadkach razem lub osobno, ale w tym samym celu działać będą. Dla tego hr. Rechberg podwaja swe usiłowania u dworów niemieckich, ale w Berlinie znajduje ciągle wielką ostrożność. Pozostanie w dalszych stosunkach z Francją ma nawet w gabinecie pruskim silnych stronników. Z tego wyłączenia stosunków dyplomatycznych i z tych olbrzymich uzbroyeń, które się wszędzie robią, wyjdzie zapewne na wiosnę jakieś stanowcze ultimatum, które rozstrzygnie, czy będzie pokój lub wojna."

Peszt, 22 stycznia. Wedle ogłoszenia rządowego sejm węgierski zebrać się ma w Budzynie dnia 2 kwietnia, na zasadzie ustawy wyborczej z r. 1848.

Kiedy przed kilku dniami w łonie reprezentantów peszteńskich toczyły się obrady co do niezwłocznego objęcia władzy sądowej, który krok byłby prześcignął organiczny rozwój sprawy węgierskiej, zatem podał na szwanek jój powodzenie, rozważny Deak, broniąc narodowych a zarazem konstytucyjnych praw węgierskich, i powołując się na uroczyste dane słowo monarsze, przemówił za oględnem przeobrażeniem sądownictwa, któreto przeobrażenie pozostawił należącej dojrzałej rozwadze właściciwych ku temu organów, aby nie popaść w anarchią. Mowa jego ogromnie sprawiła wrażenie: koniec jój charakterystyczny niech nam wolno będzie tutaj powtórzyć:

„Walka między absolutyzmem a wolnością jest tak dawną jak sama historia; każda karta dziejowa nas pouczy, że ta walka i zwycięstwo kolejne tych przeciwników obojga trwa od tysięcy lat. Ale jedna prawda przyswieca przez te walki po wszystkie czasy: prawda, że tak pierwszy jak drugi z tych systemów upaść musiał, skoro wyznać mu

przyszło, że nie zdoła dotrzymać swjej zapowiedzi. Absolutyzm ścieśnia wolność, obiecując za nią dobrobyt materialny; ale skoro się okazuje, że on sam nawet dobrobyt materialnego stworzyć nie potrafi, wtedy budzi się w narodzie tak silna tesknota za straconą wolnością, której ceny umówionej nawet nie zapłacono, że ułudna potęga absolutyzmu się kruszy. Zaiste niepotrzeba wskazać palcem bliskiego przykładu.

„Stronnictwo za prawa narodowe przeciw absolutyzmowi walczące obiecuje wolność, osobistą i obywatelską. Za ten skarb drogi naród często do wielkich ofiar gotowy, ale skoro anarchia wstępuje w miejsce wolności, czyniąc więcej niepodobną wolność osobistą i obywatelską skoro zatém i liberalizm nie zdoła spełnić, co był przyrzekł, traci wpływ i szerokie rozwierają się wrota dla tego, co na ruinie wolności potęgę samodzierny chce ugruntuować. Strzeżmy się byn taki los nie spotkał; byśmy więc narodowi, który po nas spodziewa się błogosławionej wolności, nie wtoczyli na karły przekleństwo anarchii."

Zagrzeb, 18 stycznia. Hr. Jankowicz z Zary, napisał był list do biskupa Strosmyera, który ogłosił Pozor, w którym się oświadcza przeciwko połączeniu Dalmacyi z Chorwacją. Biskup Strosmyer odpowiedział listem, który podobnież ogłosił, starając się wykazać że osobowości Dalmacyi od innych krajów téjże samy narodowości jest właśnie powodem smutnego położenia w Dalmacyi, które obecnje zostaje, panowania obcych i skutków jego. Dalmacya posiada piękną przeszłość, ponieważ była złączona z Chorwacją. Chorwaci to pomiędzy Słowianami południowemi pierwsi zrzucili swe jarzmo i pierwsi zdobyli wolność konstytucyjną. Dziś zapraszają braci swych Dalmatyńców aby los ich dzielili. Chorwacya ma wspólne z Dalmacyą życzenia, niechaj szczęście i postęp będą wspólne. Podobne treści pismo biskup Strosmyer wydał do księcia Giorgi w Dubrowniku.

FRANCYA.

Parż, 20 stycznia. Opieka francuska nad królem Franciszkiem Drugim wzięła nareszcie koniec; dowiadujemy się z Monitora, że wczoraj, jako w dniu ostatnim zawieszona broni, wiceadmirał de Tinnu opuścił port gaetański z dwoma okrętami liniowemi „Fontenoy" i „Bretagne" którym fregata „Prony" towarzyszyła, równocześnie zaś około ósmej wieczorem, ogień znów się rozpoczął, a dzisiaj zapewne nadpłynie flota sardyńska włoska pod dowództwem admirała Persano, aby Gaetę ścisnąć od strony morza. Jakiś powtórzyliśmy kilkakrotnie, będzie się Franciszek II bronił szcze dłużej; dał o tém znać dworom europejskim, zaręczając że walcząc myśli dopóki mu sił stanie, a przytém rozprawiła także młoda królowa listy do rozmaitych królowej i księżniczek, a między innymi do cesarzowej Eugeni, w których w wyrazach przedstawiając, jako tak mąż jój, ja i ona sama gotowi są paść ofiarą i przelać ostatnią kroń krwi swojej za zagrożoną zasadę monarchiczną. Wbrew owym bohaterkim objawom i zapowiedziom gazet legistymistowskich powszechnem jest mniemanie w Parżu, że wspólna floty w oblężeniu wkrótce rozstrzygnie los Gaety i że po kilku dniach młody król będzie musiał gdzie indziej szukać schronienia poruczając jednemu z generałów swoich ułożenie kapitulacyi i poddanie miasta. Dziwnym sposobem nieustają w Parżu: nawet rozsiewane jak się zdaje przez przeciwników rządu pogłoski; rozpowiadają sobie po rozmaitych salonach, że skoro tylko król Franciszek Gaetę opuści, natychmiast rząd francuski wystąpi z kandydaturą księcia Murata do korony neapolitańskiej, dodawano nawet, że owi generałowie, których niedawno temu w Neapolu rząd sardyński za knowanie spisków przetrzymać kazał, spiskowali nie na korzyść króla Franciszka, lecz księcia francuskiego. Wszystkie te pogłoski jednak nie mają żadnej rozsądnej podstawy; cesarz Napoleon ostatecznie zał dotychczas nadto rozważi, aby mu można przypisywać tak awanturyczne i poronione pomysły, któreby go wkładły w wojnę ze wszystkimi państwami europejskimi, nie wyłączając całego półwyspu włoskiego. Jesteśmy przekonani, że rząd francuski postępuje sobie dotychczas co wstanie w Abruzzach wzrasta ciągle, nie trzeba go nadto idealnie pojmwować i bandytom tamtejszym przypisać uczać rycerskiego rojalizmu. Ludność owych gór była biedna, ciemna i rozbójnicza gotowa co chwilę w każdą sposobność chwycić za broń dla rabunku po prostu i jak była pierwszą, która powstała w imię Garibaldi i Włoch niepodległych, tak teraz wszczyną rozruchy na korzyść Franciszka, obrabiana będąc przez jego wstawielników, a uczyni toż samo dla każdego innego, który im stręczy pozór do gwałtów i łupieży. Z bandytami Abruzzami łączą się jednak w niemaleńj liczbie żołnierze z dawniejszej wojska neapolitańskiego, którzy z krajów papieskich przyzwają, albowiem rząd papieski, jak mu to zarzucają dzienniki sardyńskie, popiera ile może usiłowania stronników Franciszka i tak donosi dzisiaj Corriére mercantile, że kilka tysięcy burbońskich żołnierzy wkroczyło temi dniami pod wodztwem generała Lovera przez terytorium rzymskie w prowincyi neapolitańskich, gdzie pod Tagliacozzo oddziały zwycięsko mały oddział Piemontczyków, który ich wstawielnika. Z tego powodu wysłano przeciw nim co prędzej generała Sonnaz z Neapolu, a rząd sardyński postanowił wyciągnąć siłą uderzyć na powstanie w Abruzzach, które dotychczas w postępkach swoich nie napotkało na żadne praktyczne przeszkody. Chociaż półurzędowe paryskie dzienniki zapoścwały wiadomości o nieporozumieniach między generałem Goyon a monsignorem Mérode, ministrem wojny państwa papieskiego, to zdaje się jednak wedle dzisiejszych wiadomości, że coś takiego między nimi zaszło. Monsignor Mérode chciał podobno korzystać z zaburzenia panującego w prowincjach neapolitańskich i wysłać pułk zuawów państwa

skich celem obsadzenia księstwa Pontecorvo, który to krak do stolicy Apostolskiej należał, wydartym jęj został w skutek ostatnich ruchów rewolucyjnych. Generał Goyon przewidując, że mogłoby ztąd powstać nowe rader nemiłe zakwikanie, udał się wprost do Ojca św. z prośbą, aby wyprawę tę wstrzymał, a prośba jego uwzględniona została. Zresztą stosunki między Rzymem a Paryżem zaczynają się nieco polepszać pozornie przynajmniej, i coraz głośniej mówią o powrocie monsignora Sacconi do Paryża, któremu towarzyszyć będzie monsignor de la Tour, audytor roty. Do owego zgodniejszego usposobienia przyczynia się podobno niemną opłakany stan skarbu papieskiego, który przy tak ograniczonych teraz dochodach, nie jest w stanie zadośćuczynić najkonieczniejszym nawet wymaganiom.

Jedną z najważniejszych wiadomości dzisiejszych jest nowy wniosek rządu francuskiego tyczący się Syrii. W przeszły czwartek rozesłano do wielkich mocarstw wezwanie, aby komisja europejska do spraw syryjskich zebrała się w Paryżu, najpóźniej 15 lutego, ponieważ w miesiącu marcu upływa termin okupacji francuskiej. Rząd cesarski oświadczając naprzód, że się podda wyrokowi komisji, chce jej przedłożyć wierny obraz właściwego rzeczy stanu w Syrii i spodziewa się, że niezawodnie się większość za przedłużeniem okupacji oświadczy. Anglia, przewidując takowy wypadek, czyni podobno trudności co do zebrań się komisji, ale niewątpliwie ustąpić będzie musiała.

Słychać, że prawie wszystkie państwa europejskie, a szczególnie niemieckie, chcą za przykładem Francji znieść przymus paszportowy, który w takim razie pozostałby się jedynie w Rosji, której rząd sądził, że bez szpiegów i politycznych przesładowań normalne państwo istnieć nie może.

Korespondent paryski do Gaz. Codz. taką daje charakterystykę ministra stanu hr. Walewskiego, złączonego tak ściśle z dzisiejszym porządkiem rzeczy we Francji: W młodości wpływ książek które czytamy, i ludzi z którymi się przebywa, staje się zwykle najsilniejszym; w późniejszym wieku wypadki, wśród których się żyje, uczą i wpływ wywierają. Są jednak ludzie z wcześniej wyrobionym charakterem i z samodzielnością umysłu, którzy wytknąwszy sobie drogę, wytrwale na niej postępują, i w których nie wiele wsiąka z wyobrażeń osób, z jakimi żyją i jakimi się otaczają. Takiego charakteru człowiekiem jest dzisiejszy cesarz Francuzów. Ta, że tak powiem nieprzepuszczalność gruntu jego duszy, jest razem przymiotem i wadą. Przymiotem, bo mu nadaje siłę, wytrwałość, głęboką rozagę i samoistność ducha; wadą, bo odsuwa od niego niepodległe i dzielne umysły, zraza silne charaktery, przyzwyczajają go raczej do poszukiwania giętkich narzędzi, jak użytecznych współdziałaczy i śmiałych doradców. Wybór więc osób, któremi się cesarz otacza i które do rady powołuje, niema zwykle wielkiego znaczenia. Są jednakowoż ludzie nierozrywani z nim połączeni związkami, których większą zaszczyca ufnością, którym większą niż innym okazuje względność. Oni to tak ściśle z dynamią i z obecnym porządkiem rzeczy spójni, że przerwaniem ich jest wszelkie losy cesarstwa dzielić. Takimi ludźmi w dzisiejszym składzie rządu, są szczególnie hrabowie: Walewski, Persigny i Morny. Na nich więc najprzód zwróćmy uwagę, chcąc poznać osobistości powołane do współdziałania w zarządzie Francji.

Aleksander hr. Colonna Walewski, dzisiejszy minister stanu, urzędem który dziś sprawuje, nie zdaje się na pierwszy rzut oka być przeznaczonym do wpływania na kierunek polityki, czy wewnętrznej czy zewnętrznej. Zakres rządowania jego, tak jak został określony, odsuwa go od najważniejszych spraw krajowych, przeciw zaprzeczyć nie można, że stanowisko, jakie zajmuje w rządzie, jest nie tylko najwyżej wyniesione, ale nadto ma wewnętrzne znaczenie. Minister stanu jest nie tylko pośrednikiem między monarchą i wszelkimi władzami rząd stającymi, ale nadto ma najbliższą i najczęstszą z nim styczność. Wprawdzie wola cesarska nadawszy mu pierwszeństwo przed innymi ministrami, nie udzieliła mu przywileju przewodniczenia w radzie ministrów, podczas nieobecności monarchy, zawsze jednak, jeżeli bezpośrednio jego działaniem w szerszym zakresie, pośrednie jest rozciągłejsze i przeważniejsze od tego, które rozwija którykolwiek z ministrów. Hrabia Walewski znajduje się w tej porze życia, którą Horacyusz jako dojrzałość wieku człowieczego oznaczył i określił. Urodził się on 4 maja 1810 roku, a więc doszedł do tej pełni żywota, wśród której zdolności przyrodzone, nabytym z bogactw się doświadczeniem. To doświadczenie jego równie jest obfitym jak wielorakiem. Nikt dokładniej od niego nie wyczuł się świata i ludzi, nikt przez liczniejsze przygody i przemiany czasu nie przeszedł, nikt życia pod rozmaitszymi postaciami lepiej nie poznał. Pamiętnik jego, gdyby się kiedy spisał, takimowem takowego zajął, dostarczyłby równie nauki jak zadowolenia, przedstawiałyby równie stronę poważną, dramatyczną, nawet, jak lekką i światową.

Osierocony w dzieciństwie, usamowloniony przed czasem, bo już w piętnastym roku życia bez żadnego doradcy zupełnej swobody używał, przyniósł przy tak przedwczesnym w świat wstępie wrodzony zmysł przyzwyczajenia i ujmuje obęjsie się, umiarkowanie rzadkie w młodzieńczym wieku i łatwość pojęcia. Wykształcenie jego nie było bez wątpienia uzupełnionem, czasu na naukę zabrakło, lecz czego się nie nauczył, odgadywał i dotrącał się i jeżeli szkółnych nauk całkowicie nie odbył, w szkole świata wyrubił i ukształcił umysł.

W końcu roku 1831 na stałe mieszkanie przybywszy do Francji różne zawody po kolei obierał. Najprzód wojak, służył więc w Afryce i pierwszym był posłannikiem do Abd el Kadera, w celu skłonienia go do porozumienia z Francją. Następnie zaciągnął się do zastępu kierownika opinia publiczną stawszy się nabywca jednego z

dzienników ówczesnych, Messenger des Chambres. Liczne zawiązwszy stósunki tak z ludźmi politycznymi, jak z znakomitymi pisarzami owego czasu, należał do ruchu tak politycznego jak umysłowego epoki parlamentarnej. Sam na chwilę zrobił się pisarzem dramatycznym, i komedią jego pod tytułem: l'Ecole du Monde, kilkakrotnie na teatrze francuskim przedstawiano. Za ministerstwa p. Thiersa po raz pierwszy wszedł w zawód dyplomacji francuskiej, i użyty został przez niego w poselstwie do Mechmeta-Alego, z którego to poselstwa wojna lub pokój na Wschodzie miał się wywiązać. Z usunięciem się p. Thiersa od steru rządu, został i hr. Walewski na oddalenie się z służby publicznej skazany; wszedł do niej na nowo za radą i zachętą p. Thiersa podczas ministerstwa p. Guizota, który go w nadzwyczajnym poselstwie wysłał do Montevideo. Wywiązwszy się z niego z zupełnym zadowoleniem i króla i ministra, wrócił do Francji w końcu roku 1847. Rok 1848 zastał go bez stałego zajęcia, lecz z przeznaczeniem na poselstwo do Danii. Charakter jaki wypadki ówczesne przybrały, nie odpowiadały jego zasadom, raziły jego przekonanie, gdy w tém ukazanie się opatrne na widowni politycznej księcia Ludwika Napoleona, którego on był przed kilkoma laty odwiedził i poznał w Szwajcaryi, stało się wróżbą i dla hr. Walewskiego świetną, i do usług krajowych prowadzącej przyszłości. Jakoż powołany na nowo do dyplomatyckiego zawodu, mianowany został posłem w Florency, następnie w Neapolu. W chwili zaś, w której miał być do Madrytu przeniesionym, otrzymał nader ważne przeznaczenie do Londynu w czasie przygotowującego się przeobrażenia Rzeczypospolitej w cesarstwo. Tu się zaczął szereg jego najistotniejszych zasług położonych w sprawie dynastji. On to przyłożył się do utrwalenia związku Anglii nie tylko z Francją ale nawet z cesarstwem, on użyty był do zamienienia związku w przymierze. W r. 1855 powołany do zarządu sprawami zagranicznymi objął go wśród nader ważnych okoliczności, i gdy gabinet angielski skłonił się nie chciał do widoków cesarza, uznał za właściwe doradzanie przywrócenia pokoju, i przystąpienia do układów, chcąc Francji zachować przewagę w umowach europejskich, nie chcąc narażać coraz częstszych ofiar, dla nieokreślonego celu. Kongresowi paryskiemu przewodnicząc, pod uwagę trybunału europejskiego poddał kwestyę włoską.

Z tego krótkiego rysu biograficznego łatwo wnioskować o charakterze, uzdolnieniu i zasadach politycznych dzisiejszego ministra stanu. Można nie zawsze zgodzić się z jego przekonaniem i wyobrażeniami, zawsze mu należy przyznać zacność i godność charakteru. Jak zwykle ludzie, których szkołą był świat, i którzy bogatym uposażyli się doświadczeniem, nie jest zdolny zwłaszcza przejęcia się myślami pozór uludzeń noszącymi. Pomysłem jego brak może popędu i samodzielności, oględny rozsądek przewagę w nim nad uczuciem ma zapewnioną. Wszystko jednak co jest zacnym i szlachetnym, trafia do jego przekonania. Wyznaje on zasady zachowawcze, i właśnie dla tego każda sprawa sprawiedliwa budzi w nim współczucie. Lecz w wyborze środków do ich przeprowadzenia zawsze się okaże ostrożnym. W stosunkach towarzyskich przynosi urok form, pojedynczość umysłu, która go na urządzie, jaki dziś sprawuje, czyni najzdolniejszym do osłabienia nieprzyjaznego usposobienia jakim się dotąd ludzie umysłowość Francji stanowiący odznaczeni. Učení, pisarze, artyści, znajdują zawsze u niego chętną pomoc, życzliwość i poparcie, w razie tylko systematycznej opozycji napotkali by w nim nieugiętego przeciwnika. Hr. Walewski dwakroć wszedł w związki małżeńskie, najprzód z lady Montagu, która zmarła w kwiecie wieku po dwuletnim z niem pożyciu, a następnie w roku 1846 z Maryanną hr. Ricci wnuką księcia Stanisława Poniatowskiego. Z niewyzerpaną dobrocią serca i uprzejmością łącząc wdzięk i przyzierność, jakimi zwykle celują i Włoszki i Francuzki i Polki, jako gosp. dyni domu męża, ozdabia go hrabina Walewska niewypowiedzianym urokiem i czyni go najchętniej uczęszczanym.

AMERYKA.

Washington, 8 stycznia. Wysłano nieco posiłków dla wojska kongresowego na południu. Mieszkańcy Charlestonu, w Karolinie Południowej, gwałtem oparli się wyładowaniu wojska związkowego, przybyłego okrętem.

Z Meksyku donoszą, że generał Miramon, który niedawno temu liberałów był poraził pod Toluca i zdawał się panować nad sytuacją, świeżo odniósł stanowczą klęskę, w skutek której liberały zajęli stolicę.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 stycznia. Dochodzi nas następująca

„Prośba za ubogimi:

„Wśród obecnej ostrej pory zimowej, wyciągają ubodzy współbracia nasi, rodziny liczną dziatwą otoczone, wdowy i chorzy, z niedźnych swych zakątków ręce ku nam o wsparcie na żywność i przyodziewek. Znaczna jest liczba biednych w mieście tutejszym wsparcia nagłego potrzebujących; trzy bowiem konferencje tutejsze, pomijając żebrzących po domach i ulicach, blisko 200 rodzin na stałe mają opiece, wstydzających się żebrać. Nadto codzień zgłaszają się jeszcze rodziny, którym także według zasad Tow. naszego, radzibyśmy chętną podawać pomoc.

Nie będąc w możności zaspokojenia ich najnieodzowniejszych potrzeb życia, uciekamy się w tej gwałtownej potrzebie do miłosierdzia publicznego i wzywamy szlachetnych naszych współrodaków o liczne, choćby i najmniejsze ofiary dla ubogich, bądź w pieniądzu, bądź w odzieży, lub też w wiktualjach, które przyjmujemy w sekretaryacie naszym, przy ulicy Słóarskiej nr. 5 i u któregokolwiek z członków rady niżej podpisanych.

Wiemy, że na to nasze zakolatanie do miłosiernych serc Szanownych naszych Współbraci, pospieszą wazyzcy z ratunkiem dla nieszczęśliwych; to też polecając się pospołu dobroci i litości Pana Boga, by nam wszystkim błogosławił raczył, nadmienimy tylko, że wykaz ka-

zdego dobroczyńcy, wraz z ilością składki, i tych którzy już swe łaskawe datki do rąk wiceprezesa, p. Rymarkiewicza, złożyli, i tych którzy niniejszem o nie upraszamy, umieszczonym będzie w przyszłym poszycie Rocznik w naszych, i czasu swego im doręczony.

Poznań, 22 stycznia 1861.

Rada wyższa Tow. s. Wincentego a Paulo w W. Ks. Poznańskim, (podpisani): Ks. J. Koźmian. Ks. Daleki. Ks. Wojczyński. Ks. Pezdziński. Ks. Nitschke. Ks. Zenkeler. A. Mizerski. B. Rymarkiewicz. W. Simon. W. Laurentowski. M. J. Kamiński. J. Jungst. F. Gajewski. G. Offierski. A. Leinweber. S. Maciejewski. W. Trynkowski. Tytus Daszkiewicz.

— W mieście naszym panują bardzo żarńce; jak słyszeliśmy zachorowało na te krosty w zakładzie Urszulanek blisko 20 panien.

Srem, 22 stycznia. Na dzisiejszych wyborach posła na sejm w miejsce śp. Gustawa Potworowskiego, wybrano niemal jednogłośnie p. Aleksandra Guttrego z Paryża, pow. Wągrowieckiego.

Wiadomości literackie.

Poznań, 21 stycznia. Komisja wyznaczona z Towarzystwa poznańskiego przyjaciół nauk do zbierania materiałów celem opisania W. Ks. Poznańskiego, tak we względzie statystycznym jak i historycznym, uważa za swój obowiązek złożyć dzisiaj drugie roczne sprawozdanie z czynności swoich. Bo im więcej osób wezwala do współdziałania, pomocy i pracy, tém silniej czuje potrzebę wiadomości publicznej o postępie całego przedsięwzięcia. Rok 1859 zeszedł na rozsyłaniu szematów we wszystkie strony W. Ks. Poznańskiego, od początku zaś r. 1860, zaczęto znów napowrót zbierać już wypełnione takowe szematy. W tym celu większa część powiatów obw. rejenu poznańskiego szczegółowo listownie odebrała wezwania.

Stan obecny jest następujący:

1) do powiatu babimostkiego tylko z obwodu rakoniewickiego hr. Jan Mielżyński z Gościszyna nadesłał 15 szematów, zawierających opis 35 osad, tak iż w tym obwodzie 9 jeszcze miejsc nie opisanych pozostało. Nadto przesłał komisji dwa pisemka drukowane, to jest: 1) Opis najważniejszych stosunków statystycznych powiatu babimostkiego z uwzględnieniem rezultatów administracji powiatowej ostatnich lat. Odczytany na zgromadzeniu powiatowym dnia 18 lutego 1860. r. 2) Pieniaska Czesława. O bagnach nad Obrą i projekcie ich osuszenia. Przedruk z Przeglądu. Dalej teraz opracowane 2 obszerniejsze rozprawy o obydwajach ludu tamecznego i jęgach i lasach nadobrzańskich, nakoniec wypisy różne z dokumentów swych rodzinnych, co do przechodzenia dóbr tamecznych pomiędzy różnymi właścicielami.

2) do powiatu bukowskiego tylko pan Wize z Michorzewa, obwodu bukowskiego, nadesłał 3 szematy wypełnione, z opisem trzech miejsc z tego obwodu i jednej wsi z obwodu lwowckiego.

3) do powiatu kosciańskiego odebrała komisja od pana Skarzynskiego ze Sławia, z obwodu śmigieckiego i od ks. Tomickiego z Konojadu razem 25 szematów, tak iż z pierwszego obwodu pozostało jeszcze miejsc nieopisanych 54, z drugiego 13. Nadto nadesłał jeszcze pan Kajetan Morawski z Jurkowa, z krzywińskiego obwodu, trzy opisy.

4) do powiatu krobkiego, z obwodu jutroskiego, ks. Klajner w Dubinie, z obwodu krobkiego ks. dziekan Masłowski, z Krobi i z bojanowskiego, ks. Respądek z Ponieca, nadesłali razem 5 wypełnionych szematów, w których są opisy 11 osad.

5) do powiatu krotoszyńskiego tylko pan Aleks. Graeve z Borku nadesłał opisy z całego obwodu boreckiego. Tak iż on pierwszy i dotąd jedyny w obecnym przedsięwzięciu, dopełnił całkowicie zadania swego. Okazał on tak dalece gorliwość swoją, iż zjeżdżał na miejsca i sam wypełniał szematy, gdzie tego pomimo prośb i nalegań uzyskać nie mógł. Dla tego też komisja w imieniu Towarzystwa ma za swój obowiązek, oświadczyć mu swą wdzięczność.

6) do powiatu międzychodzkiego tylko pan Alkiewicz z Osieka nadesłał 23 szematy z wiadomością o tyleż osadach w obwodach Rokitna Staregodworku.

7) do powiatu międzyrzeckiego nadesłał jedynie tylko ks. Mielke z Trzciela, wiadomość o témże miasteczku.

8) do powiatu obornickiego nadesłał pan Emil Kierski z obwodu Murowanej Gośliny 4 szematy z opisem 13 osad i pan Faustyn Radowski z Ninina, z obwodu rogozińskiego, 6 szematów z opisem także 13 osad.

9) do powiatu odolanowskiego nadesłał pan Skorzewski z Roztoczye 5 szematów z opisem 7 osad w obwodzie roztoczyckim, ks. Czapliski z Wysocka 10 szematów z opisem tyluż osad w obwodzie przygodzkim i pan Niemowski ze Śliwnik 4 szematy z opisem 10 osad z obwodu skalmierzckiego.

10) do powiatu ostrzeszowskiego nadesłali ks. Strybel z Grabowa, obw. grabowskiego i pan Feliks Wężyk z Mroczyńska, obw. opatowskiego razem 8 szematów z opisem 46 miejsc. Nadto nadesłał ostatni komisji dwa pisma wydane przez ks. Fabisza, tj.: kronikę dekanatu kempieńskiego i kronikę parafii baranowskiej.

11) do powiatu pleszewskiego nadesłali: ks. dziekan Kiersniewski z Radlina, obwodu mieszkowskiego, ks. Lewandowski z Jarocina, obw. jarocińskiego, ks. Siwicki z Brzezia, obw. pleszewskiego i pan Fran. Jęchliński z obw. sobockiego razem 23 wypełnione szematy z opisem 93 miejsc. Tu znów wspomnieć musimy, że pierwszy obwód, to jest mieszkowski, ma tylko jeszcze 16 miejsc, których opisów dotąd nie odebraliśmy. Milczeniem pominąć nie możemy, że szczególnie z tego powiatu niektórzy duchowni z szacowną gorliwością zajęli się tą pracą. Z wielką starannością przejrzelij wszelkie dokumenta i księgi kościelne i wypisali wszystko co godniejszem uwagi być osadzili, tak co do dzieł swego kościoła, miejsca tego, jego dziedzińców a nawet pojedynczych osób i rodzin. Do wyżej już wspomnianych dodać jeszcze musimy: ks. proboszcza z Cerekwicy, ks. Kosnickiego z Dembna, ks. Radojewskiego z Mieszkowa, ks. prob. Kryger z Nowego Miasta i ks. Porawskiego z Wilkowi. Niektóry z nich, jak np. ks. Kosnicki z Dembna, w nieprzerwanym wtku, począwszy od środka 14 wieku, skreślił dzieje swego kościoła, wylczył szereg dziedzińców i ważniejsze wspomnienia miejsca tego. Gdybyśmy zewsząd podobną pomoc uzyskać mogli, musiałoby nasze dzieło być ważnem i zajmującym.

12) do powiatu poznańskiego nie dotąd nie odebraliśmy, co tym wybitniej odbijać się musi, gdy z porządku rzeczy, powiat poznański zaraz po pleszewskim umieścić musimy.

Z następnych powiatów pozwalamy sobie tymczasowo ogółowo tylko zrobić sprawozdanie, bliższe szczegóły zachowując do następnego sprawozdania.

13) do powiatu śremskiego odebraliśmy 21 wypełnionych szematów, najwięcej zaś nadesłał ks. proboszcz Pluszczewski z Bina.

14) do powiatu średzkiego powtarzamy znów, że tylko pan Karśnicki z Mstyk nadesłał 30 szematów, z opisem 45 osad w obwodzie Targowej Górki.

15) do powiatu szamotulskiego nadesłał pan Żubiński z Kiączyna 5 szematów z opisem 9 osad w obwodzie butyńskim.

16) do powiatu wrzesińskiego nadesłał hr. Edward Poniński z Wrześni 30 szematów, z opisem tyluż osad w obwodzie wrzesińskim i ks. Łukasiewicz z Zerkowa 17 szematów z opisem 20 osad w obwodzie zerkowskim. Pominąć znów nie można, iż jak p. Edward Poniński dołączył wszelkiego starania celem zebrania opisów w swym obwodzie i wiele szematów sam wypełnił, tak znów ks. Łukasiewicz obok zbierania szematów, odznaczył się jak duchowieństwo w pow. pleszewskim, w dokładnem wypełnieniu szematów, które sam miał wypełnić.

17) do powiatu wschowskiego nadesłał ks. Arndt z Włoszakowic szemat jeden, z opisem tego miejsca.

